

# Zuzanna z Gliwic

„**C**NOTLIWA Zuzanne” — jedną ze szlagierowych, prawie klasycznych operetek, najpopularniejsze dziecko sceniczne niemieckiego kompozytora początków naszego stulecia, **Jeana Gilberta** — przedstawiła podczas serii gościnnych występów w stolicy **Operetka Śląska z Gliwic**. Bohalterka tytułowa cnotliwa naprawdę raczej nie była — stąd zresztą wszystkie perypetie dowcipnej i żywej fabuły (tekstowe opracowanie współczesne **J. Słotwińskiego** i **K. Winkiera**). Jednak cały spektakl **cnot** posiada sporo.

Wyreżyserowany został przez **Józefa Słotwińskiego** proścultko lecz bardzo zgrabnie, z dbałością o dobre tempo i wygranie komediowych sytuacji z pewnym smakiem do końca; chociaż chwilami rzecz oscyluje w kierunku farsy — obezdało się jakoś bez przerysowań.

Scenografia „Cnotliwej Zuzanny” (**Jerzy Klosowski**) trochę może banalna i skromna, jak na Paryż fin de siècle'u, lecz **funkcjonalnie bez zarzutu**, nawet przy przeniesieniu przedstawienia z mniejszej własnej sceny na wielką estradę Sali Kongresowej.

Kilka scenek baletowych autorstwa **Barbary Bittnerówny** dobrze świadczyło o choreografii, nieco gorzej o możliwościach wykonawców, ale poziom tancerzy Śląskiej Operetki nie odbiega w zasadzie od przeciętnej w tego rodzaju zespołach.

Muzyczną stronę spektaklu, przygotowanego przez kierownika artystycznego teatru **Stanisława Tokarskiego**, realizowała orkiestra pod batutą młodej dyrygentki **Elżbiety Faściszewskiej**; wbrew pozorom chwytliwe melodie i ostro rytmika tego utworu nie są łatwe dla niezbyt doświadczonego kapelmistrza, który musi panować nad zespołem muzycznym i sceną zarazem. Ale mimo pewnych mankamentów, np. w czystości gry i tempach, spektakl przebiegał dość lekko i płynnie.

Jak w każdej „prawdziwej” operetce, w „Zuzannie” jest sporo do śpiewania.

Obsada, którą słyszeliśmy, prezentowała bardzo nierówne i nie najwyższe walory wokalne. Zdecydowanie wyróżniał się miłym i wyszkolonym głosem **Jacek Labuda**. Wysokim wymaganiom aktorskim stawianym przez wartką teatralną akcję, najlepiej chyba sprostał **Józef Orawiec** w roli starszawego profesora, szczerze komiczny był też **Jerzy Słodziński** w roli kelnera; spory temperament i wdzięk wykażała **Stella Osuchowska** w roli tytułowej.

**W**IZYTA Operetki Śląskiej z Gliwic dostarczyła więc publiczności, lubiącej ten styl operetkowej zabawy — **rozrywki całkiem godziwej, choć może tym razem nie była ona tak atrakcyjna, jak poprzednie, tradycyjne już właściwie występy wakacyjne tego zespołu w stolicy.**

**TERESA GRABOWSKA**